

---

# Jest nagroda za Tulika! Sprawdź listę laureatów konkursu restauracji Pod Tułem

Data publikacji: 30.05.2014 14:50

"Raz Miś, co TULIK zwie się, otrzymał do domku w lesie list o tajemniczej treści: Czerwca 24-ego, roku tego na wyprawę idź wytrwale, trzymaj się wskazówek stale!"-zdanie to przytoczyć nam miło, bo tak zaczęło się opowiadanie, które zwyciężyło. Dziś o wygranej w konkursie rozstrzygamy, a do rozdania nagrody mamy. Sprawdź, kto pomysł miał i dla dziecka imprezę urodzinową wygrał. A gdy spotkasz Tulika nie okazuj zdziwienia za wiele, w Parku Pokoju w Cieszynie miś będzie czekał w tą niedzielę.

□

Ostatni konkurs restauracji Pod Tułem stanowił wyzwanie, z którym zmierzyło się ponad 30 osób. Przypominamy, że zadanie konkursowe polegało na napisaniu opowiadania, którego bohaterem byłby miś Tulik, czyli maskotka restauracji Pod Tułem.

- ***Długo zastanawialiśmy się, która historia będzie tą najlepszą*** - opowiada Barbara Musioł-Mironowicz, właścicielka restauracji Pod Tułem - ***znów jesteśmy zaskoczeni bo nadesłane odpowiedzi to nie opowiadania pisane, jak to się mówi "na kolanie", ale bardzo zgrabne i wciągające opowiadania, nierzadko rymowane, z fabułą mrozącą krew w żyłach i zakończone morałem, za co dziękujemy i bijemy brawo! Postanowiliśmy wyróżnić te historie, które nie tylko opowiadają o misiu Tuliku, ale też w jakiś sposób nawiązują do miejsca jego pobytu, czyli restauracji Pod Tułem. Bardzo dziękujemy za nadesłane odpowiedzi i obiecujemy, że już niedługo misia Tulika będzie można osobiście spotkać w okolicy. Już w najbliższą niedzielę, z okazji Dnia Dziecka, miś będzie w Parku Pokoju w Cieszynie. Zapraszamy!***

Restauracja Pod Tułem znów rozdaje nagrody! Który to już konkurs organizowany przez lokal z Cisownicy - nie pamiętamy, ale z przyjemnością publikujemy nagrodzone opowiadania.

Nagrodę główną czyli **urodzinową imprezę dla dziecka wygrywa Pani Sylwia Danel**. Gratulujemy!

O szczegółach odbioru nagrody głównej zwycięzca zostanie powiadomiony telefonicznie przez Organizatora konkursu.

**Bony o wartości 100 zł** upoważniające do skorzystania z oferty obiadów niedzielnych w restauracji Pod Tułem w Cisownicy **wygrywają Państwo: Joanna Wiercigroch, Katarzyna Zawadzka, Paweł Hes, Barbara Jurosek, Krzysztof Wawrzyczek**. Gratulujemy!

**Bony odebrać można w siedzibie redakcji OX.PL w Skoczowie przy ul. Wałowej 3, od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00-16.00.** Prosimy o odbiór bonów do dnia: 10.06.2014r.

A oto zwycięskie opowiadanie autorstwa Pani **Sylwii Danel**:

*Raz Miś, co TULIK zwie się, otrzymał do domku w lesie list o tajemniczej treści: "Czerwca 24-ego, roku tego na wyprawę idź wytrwale, trzymaj się wskazówek stale! U kresu leśnej podróży znajduje się lokal duży. Dowie się o co chodzi, ten, kto ze szlaku nie schodzi!" Miś przejęty niebywale o przesyłce myślał stale. Co dzień się przyglądał mapce i rozmyślał o zagadce... "Kim nadawca jest tej treści? Co w lokalu tym się mieści?". Nadszedł w końcu dzień podany, długo tak oczekiwany. Miś spakował plecak duży, był gotowy do podróży! Jeszcze miódka zjadł garnuszek, bo puściutki miał już brzuszek. Tulik zaczął swą wyprawę, kiedy zgłodniał- kąsa trawę. Drogę dzielnie pokonywał, ładnie przy tym podśpiewywał. Cieszył się też Misiu Mały, gdy mu ptaszki wtórowały. Wnet usłyszał trzaski, jęki! "Skąd dochodzą takie dźwięki?!" Patrzy czujnie, prawo...lewo... "Może schowam się na drzewo?" Jestem jeszcze taki mały, czego by ode mnie chciały jakieś nieprzyjemne stwory? Choć... czy w lesie są potwory?" Przerażony co niemiara Tulik się na drzewo stara Wspiąć, lecz mu w tym nie pomaga ciężki plecak, w łapce flaga... Nagle ujrzał wielki cień! "Cóż to za straszliwy dzień!" Niepotrzebne te zmartwienia, cień należał do... Jelenia;) Szczerą ulgę poczuł Misięk,*

bo to jego kumpel- Rysiek. Tulik opowiedzieć chciał o instrukcji, skąd się wzięła. Leczą...o nie! Mapa zniknęła! Teraz już nie znajdzie celu, choć tak pragnął od dni wielu... Szczęściem znów odetchnął Misiek, taką mapę miał też Rysiek :) Tak więc razem, już bez strachu, przemierzali resztę szlaku. Wtem zaszlochał ktoś w oddali. Zatrzymali się, słuchali... - "Ktoś gdzieś płacze, ma smutnienie, trzeba znaleźć to stworzenie!" - "Ale Misiu, szlak zgubimy, jeśli z niego wnet zboczymy. Zostaw flagę w drzewie może, to powrócić nam pomoże". Obaj wspólnie, wobec tego poszli szukać płaczącego. I po chwili już wiedzieli, czyje szlochy usłyszeli. To Zajączek- Mały Franek, on tu płacze cały ranek. - "Co się stało, Franiu mały, coś Cię boli? Jesteś cały?" - "Otóż problem mam dość duży... Chcę osiągnąć cel podróży. Nie wiem, gdzie mam stawiać łapy, nie potrafię czytać mapy..." - "Nic się nie martw Przyjacielu, nas do celu dąży wielu. Chodź więc z nami- jak iść wiemy, szybko więc cel osiągniemy!" I tak w trójkę przyjaciele pokonali szlaku wiele. Na swej drodze też spotkali małą wiewióreczkę- Sali, dzika- Jana, liska- Krzysia, sowę- Uszkę, wilczka- Zbysia. Tak wesołej tej gromadce czas upłynął na przechadzce, śpiewach i zabawach wielu, aż tu nagle... SĄ U CELU!:) Oczom ich się ukazała restauracja nie tak mała, co "Pod Tułem" nazwę nosi, -"tylko... kto nas tu zaprosił? Wejźmy zatem tam czym prędzej i dowiedzmy czegoś więcej." Jak stwierdzili, tak zrobili. Co ujrzeli już po chwili? Piękną, kolorową salę, ustrojoną jak na bale, baloniki, serpentyny, kolorowe wykładziny, a na środku- torcik spory. Jakież piękne ma kolory! Ozdobiony traktorkami wypiek z sześcioma świeczkami. -"Ktoś nam bardzo dobrze znany zaprosił nas w sposób ciekawy, na swe urodzinowe przyjęcie. ALe kto to może być? Czy wiecie? Ma sześć lat, lubi traktory... To argument jest już spory! Jestem pewien, że to Kuba zaprosił nas na te cuda!" Nie pomylił się Miś mały, wnet zwierzątko z Kubą stały. Przywitali się serdecznie, każdy miał przy stole miejsce. I czapeczki były, maski, śpiewy, tańce i oklaski. "STO LAT" głośno zaśpiewali, tort ze smakiem zajadali. Zabawy końca nie miały, konkursy czas umiały. Do tego plac zabaw wspaniały, cóż więcej maluchy by chciały?:) Tak więc przyjęcie to urodzinowe Minęło, jakby było wysnione. Każdy ze szczerym uśmiechem na twarzy O kolejnej zabawie "POD TUŁEM" już marzy. Najwspanialsze to urodziny dla Kubusia małego były. A Miś Tulik się przekonał jak warto mieć przyjaciół grona:)

Przeczytajcie też opowiadania osób, które wygrały bon na niedzielny obiad w restauracji Pod Tułem:

## Joanna Wiercigroch

Czekoladowe marzenia Tulika z Pod Tułu W malutkiej części świata, nieopodal Góry Tuł malutki Miś postanowił spędzić resztę swego życia. A było to tak... Pewnego dnia do noska Misia dobiegł pyszny zapach. Jego woń była tak smakowita, że wszyscy mieszkańcy Tulandii zachwycali się nim. To zapach moich marzeń pomyślał Miś. Chcę odnaleźć miejsce, z którego dochodzi. Moje marzenia mają zapach czekoladowy!. Tulandia była wyspą zamieszkiwaną przez białe Misie, jednak jeden z nich urodził się inny. Miał brązowe futerko, czarny nosek, malutkie uszka i był grubiotki. Wszystko co go otaczało kojarzyło mu się z jedzonkiem i wszystkiemu nadawał smaczne nazwy. W cukierkowym pokoiku stało truskawkowe krzeselko. Na suficie wisiała cytrynowa lampa, a na świąt patrzył przez lukrowe okienko. Jednak gdy wyjrzał przez niego jego świat nie był taki kolorowy. To sprawiało, że Miś był nieszczęśliwy i tęsknił za innym życiem. W Tulandii panowała wieczna zima, której Miś bardzo nie lubił. Chciał, aby ciepły klimat, który pieszczotliwie określał "ciepełko" towarzyszył mu wszędzie. Odmienność Misia była wielką zagadką dla jego najbliższych- siostry Bielinki, braci Białasków i rodziców, którzy nie poświęcali mu czasu. Gdy inne Misie rzucały się śnieżkami i tuliły do śnieżnej pierzynki, On w zaciszu marzył. Chciał polatać z motylkami, posiedzieć z ptaszkami na gałęzi, nakarmić łabędzie. Wiedział, że to wszystko gdzieś istnieje i bardzo chciał znaleźć to miejsce. Może czekoladowy zapach moich marzeń, który czuję w powietrzu zaprowadzi mnie do ciepłej krainy, gdzie odnajdę szczęście i przyjaciół-pomyślał Miś. W tej chwili marzył o kubku gorącej czekolady. Bardzo pragnął, aby jego nowy świat był tak ciepły i pachnący jak ulubiona czekolada. Jutro wyruszę w podróż - postanowił Miś. Idąc czekoladową drogą na pewno dotrę do tajemniczego miejsca. Miś tułał się dwa dni i dwie noce, aż w końcu ujrział zielone drzewo a na nim ptaszka. -Ćwir, ćwir zaśpiewał ptaszek, co robisz w moim świecie? -Dzień dobry Ćwirku, przybywam z mroźnej krainy Tulandii, zaprowadził mnie tu czekoladowy zapach. Nazwałem go zapachem moich marzeń, bo wiedziałem, że dochodzi z wyjątkowego miejsca, takiego, o którym codziennie marzyłem i w którym właśnie się znalazłem. Misiu był pod wielkim wrażeniem tego co zobaczył. Wkoło było ciepło, kolorowo, śpiewały ptaki, kwitły kwiaty. -Ja też cieszę się że mogę Cię poznać - odpowiedział Ćwirek. Jak długo zamierzasz tu zostać? - na zawsze odpowiedział Misiu. Nie chcę wracać do zimnej i szarej Tulandii. -Ćwir, ćwir na zawsze? zapytał ze zdziwieniem ptaszek, a gdzie będziesz mieszkał? -Nie martwię się tym. Teraz chcę odnaleźć miejsce skąd dobiega zapach czekolady. Pomożesz mi w tym Ćwirku? -Ćwir, ćwir myślę, że znam rozwiązanie Twojej zagadki. Te smaczne zapachy dochodzą z pewnej Restauracji. Odwróć główkę i wyjrzyj zza drzewa, a zobaczysz piękny budynek stojący w zacisznym miejscu-to Restauracja pod Tułem. Jeśli tam pójdziesz na pewno zostaniesz serdecznie przyjęty. Właściciele restauracji to wyjątkowi ludzie, a potrawy tam przyrządzane są najpyszniejsze. O niczym innym bardziej nie marzę - odpowiedział Misiu. Po chwili stał już przed drzwiami Restauracji pod Tułem. Puk, Puk zapukał do drzwi, które otworzyła mała dziewczynka. Stał przed nią uroczy Miś. Był najśladzszym z najśladzszych Misiów jakie

dziewczynka kiedykolwiek widziała. Jej serduszko przepęłniło się radością. Jedyne czego chciała to to, aby Misiu został z nią na zawsze. Ich marzenia były takie same - chcieli siebie na zawsze. -Dzień dobry powiedział Misiu, marzę o tym aby napić się z Tobą gorącej czekolady. Jej zapach zaprowadził mnie tutaj. Wiesz, że moje marzenia są czekoladowe? A jaki smak mają Twoje marzenia- zapytał Misiu? Dziewczynka nie zastanawiając się nad odpowiedzią krzyknęła z radością Tulik!, od dziś będziesz nazywał się Tulik. Twoje imię tak bardzo pasuje do tego miejsca, a Ty pasujesz do nas. Nie marzę o niczym innym jak o tym, żeby Cię teraz przytulić i zjeść z Tobą coś pysznego. Tulik wszedł do środka. Wnętrze restauracji było ciepłe i przytulne. Dziewczynka zabrała go na rączki i wszystkim przedstawiła. Tulik został przyjaźnie przywitany, był jednak zmęczony podróżą, dlatego położył się wcześniej do łóżeczka które przygotowała mu dziewczynka. Znajdowało się ono obok dużego pieca w kuchni, z którego unosił się zapach gorącej czekolady i innych pysznych smakołyków jakie można skosztować w Restauracji. Była to najlepsza rzecz jaka mogła w życiu spotkać Tulika. Miał przytulne ciepłe poślanie i wielu przyjaciół. Tak spełniły się czekoladowe marzenia Misia Tulika. Właściciele restauracji są bardzo dumni, że jest wśród nich Tulik, który codziennie rozsławia dobre imię Restauracji pod Tułem. Coraz więcej gości przyjeżdża tu, aby poznać Misia i skosztować jego ulubionego przysmaku-gorącej czekolady, która na jego cześć została nazwana „Czekoladowe marzenie”. Pamiętaj- rzekł Miś do dziewczynki jeśli będziesz bardzo wierzyła w swoje marzenia, one mogą stać się rzeczywistością.

## Katarzyna Zawadzka

Dawno dawno temu istniała kraina zwana Tulilandią. Zamieszkiwały ją malutkie misie, które swoje domki budowały u podnóży jednego z wzniesień-Tułu, tworzyły niewielkie otwory w korze drzewa a następnie urządzały je mebelkami, które samodzielnie wykonywały. W Tulilandii mieszkała rodzina Tulików: mama Tulinka, tata Tulik ich syn Tuliś i najmłodsza z rodziny Tulisia. Pewnego dnia, który rozpoczął się całkiem zwyczajnie, Tuliś obudził się i wstał by zjeść swoje ulubione śniadanko, którym była miseczka płatków czekoladowych z mlekiem. Po nim obudziła się Tulisia, która zawiązała sobie na głowie ogromną różową kokardę. Jednak nie ozdoba włosów przykuła uwagę całej rodziny kiedy weszła do kuchni lecz ogromne czerwone krosty i bardzo jasne futerko. -Tulisiu-zawołała mama już od progu, kiedy zauważyła stan córeczki. -Położ się zaraz do łóżka, sprawdzimy czy nie masz gorączki. -Tuliku zadzwoń po doktora ona jest chora. -Niestety nie mam dobrych wieści, wysoka gorączka, krosty to bardzo rzadko spotykane misiowe zapalenie futerka-oznajmił lekarz kiedy przybył do domu Tulików-Najgorsze jest to, iż nie ma na niego lekarstwa. Pani Tulikowa rozplakała się, Tuliś mocno ją przytulił. -Czy naprawdę nie ma niczego co mogłoby pomóc mojej Tulince?-zapytała ze łzami w oczach mama. -W sumie jest jeden sposób, jednakże jest on wręcz nie do wykonania. Według legend Tulilandii nasi przodkowie gotowali zupę, która potrafiła zwalczyć każdą nawet najgroźniejszą chorobę. -powiedział pan doktor. -Na pewno dam radę ją ugotować-ucieszyła się pani Tulikowa. -Nie jest to takie łatwe moja droga, potrzebne są bowiem nieco inne składniki niż do przeciętnej zupy. Musimy mieć kawałek lśniącej pajęczyny, kroplę rosy i niewielką ilość liści zielonej paproci-zmartwił wszystkich doktor. Lekarz opuścił dom państwa Tulików. Malutkiej Tulisi udało się w końcu zasnąć, mama kazała iść spać także Tulisiowi, lecz on włożywszy swoją niebieską piżamę kręcił się w swoim łóżeczku i myślał nad tym jak pomóc siostrze. Wymyślił. Nazajutrz rano kiedy Pani Tulikowa przygotowywała dla wszystkich śniadanie i zawołałszy na nie Tulisia ten nie pojawił się ruszyła po schodach na górę do jego pokoju. Ku jej zaskoczeniu nie znalazła syna ani w sypialni ani w łazience. -Tuliś zniknął-poinformowała resztę rodziny całkiem załamana. -Zaraz go znajdziemy-uspokoił ją pan Tulik. Jednakże nasz mały bohater był już całkiem daleko, znajdował się właśnie przed gąszczem dzikiego boru. Dotąd nikt z Tulilandii nie odważył się tam wejść ale Tuliś chciał by jego ukochana siostrzyczka była zdrowa. Ruszył przed siebie. -Lśniący pajęczyna, kropla rosy i liść paproci-powtarzał pod nosem. Nagle zauważył pierwszy składnik do cudownej zupy-pajęczynę a na niej wielkiego pająka. -Witam-odezwał się nieśmiało Tuliś. Chciałem zapytać czy mógłbym wziąć od pani troszkę tej błyszczącej nitki-powiedział po czym wskazał paluszkami na pajęczynę. -A czy mogę wiedzieć dlaczego?-zapytała pani Pająk. Następnie Tuliś opowiedział wszystko dokładnie w szczegółach o malutkiej Tulisi i jej okropnej chorobie. -Rozumiem, w takim razie proszę weź moją pajęczynę. Wiem też gdzie możesz znaleźć kroplę rosy-oznajmiła serdeczna pani Pająk. -Jeśli pójdziesz troszkę dalej, prosto potem skręcisz w lewo za tym ogromnym bukiem znajdziesz polankę na której o tej porze roi się od malutkich kropelek. Ruszył dalej według wskazówek które otrzymał od Pani Pająk. -Jeszcze jeden, ostatni składnik do magicznej zupy i moja kochana Tulisia będzie zdrowa-ucieszył się Tuliś. Jednakże liść paproci nie był już tak łatwy do odnalezienia jak poprzednie składniki, zwłaszcza w tak ogromnym lesie jakim był w Tulilandii, rosło tu mnóstwo różnych gatunków roślin. Tuliś przeszedł cały las, lecz żadna paproć nie wyglądała wyjątkowo, zostało już tylko ostatnie miejsce w potwornym borze- to jego najciemniejszy zakątek. -Nie, nie dam rady-wahał się Tuliś. -Ale muszę- dodawał sobie otuchy. Po czy zrobił pierwszy krok w stronę ciemnej strony lasu. Szedł i szedł, aż nagle zobaczył coś

jasnego, pięknego i zielonego. Tak, to była wyjątkowa paproć, której potrzebowała Tulsia. Podbiegł do niej jak najszybciej na swoich malutkich i krótkich łapkach i udał się równie szybko w powrotną podróż do domu. Biegł przez las, uważał tylko by nie potknąć się o jakiś wielki wystający korzeń drzewa. - Proszę oto wszystkie składniki potrzebne do magicznej zupy, uratujemy Tuliś! - zawołał głośno. - Synku jestem z Ciebie taka dumna - ucieszyła się mama po czym wzięła cudowne elementy i zabrała się do gotowania zupy. - Nie wiem czy jest smaczna ale najważniejsze by pomogła - powiedziała. Podała delikatnie zupkę do ust Tuliś. Następnie stało się coś niezwykłego krosty powoli zaczynały znikać z jej malutkiego pyszczka a futerko zmieniało barwę na coraz ciemniejszą. Tulsia otworzyła swoje błękitne oczka. - Mama, tata, Tuliś! - ucieszyła się na widok swojej rodziny. Na pamiątkę bohaterskiego czynu Tulsia i cudownego uzdrowienia jego siostrzyczki w miejscu Tulilandii powstała restauracja Pod Tułem, w której kto wie może i dziś można zjeść magiczną zupę.

## **Paweł Hes**

Misiu Tulsiu, chodź tu szybko i opowiedz mi swoją historię - poprosiła Laura małego słodkiego niedźwiadka kiedy ten zajął się tortem urodzinowym. Tulinek spojrzął na nią z radością w oczach, że jest ciekawa jak się znalazł na jej urodzinach i przetaił łapką buzię zmazaną od czekolady i siadł Laurze na kolanach. Laurusiu - mruknął misio - moja historia jest bardzo długa i emocjonująca, jesteś pewna, że chcesz ją usłyszeć? Pewnie Tulinku - przytaknęła Laura. Inne dzieci obecne na imprezie podchwyciły temat i również prosiły misia o opowiadanie. Dobrze więc - powiedział Tulinek - wszyscy, którzy są zainteresowani niech siądą przy mnie. Wokół Laury i Tulinka zebrała się pokaźna grupa maluchów. Miś, rozejrzał się po sali, wziął głęboki oddech i zaczął opowiadać. Pewnie tego nie wiecie, bo nie macie skąd - jestem, a raczej byłem misiem cyrkowym. Urodziłem się w niewoli. Rodziców pamiętam tylko jak przez mgłę. Zostaliśmy rozdzieleni jak tylko troszkę się usamodzielniałem. Były to dla mnie ciężkie czasy, ale żyłem i czerpałem radość z tego, że moimi sztuczkami rozpromieniam uśmiechem buzie takim brzdącom jak Wy. Potrafiłem skakać na skakance, jeździć na rowerku, żonglować a także wiele niesamowitych sztuczek. Można powiedzieć, że byłem najstarszym i najbardziej utalentowanym zwierzakiem w cyrku. Niestety, do cyrku zaczęło przychodzić coraz mniej ludzi aż dyrektor zdecydował, że cyrk już nie będzie prowadził show bo tonie w długach i jedynym ratunkiem jest odsprzedanie zwierząt do zoo aby móc wypłacić zaległe pieniądze pracownikom. Jak się pewnie domyślacie, ta wiadomość nas wszystkich załamała. Bardzo się obawiałem tego co miało nastąpić, kiedy nikt nie widział to płakałem ze smutku. Pamiętam tylko jak byłem uwięziony w klatce postawionej na ciężarówce, która miała zawieźć mnie do zoo. Mówili, że jadę do Ostrawy, cokolwiek to było bardzo się bałem. - Ja byłem w Ostrawie - przerwał Kubuś - zwierzątka tam się mają bardzo fajnie, na pewno Ci się tam podobało Tulsiu! - Prawdę powiedziawszy nigdy nie dotarłem do zoo - odparł miś. Stało się coś niewyobrażalnego! Ciężarówka w lesie miała wypadek! Wszystkie dzieci ze zdumienia otworzyły buzię a miś kontynuował opowiadanie. Kierowca za szybko wjechał w zakręt w lesie i ciężarówka wywróciła się na bok. Troszkę mnie to bolało i nie wiedziałem co się robi. Kiedy jednak zauważyłem, że moja klatka się rozwalila, uświadomiłem sobie, że będę wolny. Wydarzyło się coś o czym nawet nigdy nie marzyłem. Ze szczęścia biegłem tak długo aż dotarłem na szczyt góry pod którą się teraz znajdujemy. Siadłem na polance i podziwiałem piękną pełnię księżyca. Nigdy nie czułem się taki szczęśliwy. Nawet nie wiem kiedy zasnąłem. Rano obudziło mnie burczenie w brzuchu. Schodząc z góry trafiłem na kłusowników, zaczęli strzelać do mnie! Na szczęście uciekłem, ale moja radość nie trwała długo bo przez nieuwagę wpadłem w sidła. Kłusownicy się do mnie zbliżali, myślałem, że już długo nie pożyje. Ale nie uwierzcie co się stało! Z głębi lasu wybiegły dwa wielkie niedźwiedzie i z zaskoczenia zaatakowały kłusowników, że Ci w mgnieniu oka byli na drugim końcu lasu! Przyglądałem się tym niedźwiedziom i możecie mi wierzyć albo i nie, ale serce mi pękło ze szczęścia, to byli moi rodzice! Mieszkali tu w tym beskidzkim lesie już od dawna i każdego dnia przeczesywali teren czy jakimś cudem się tu nie dostałem i stało się. Połączyłem się z rodziną. Mojej radości nie było końca. Jednak w dalszym ciągu doskwierał mi głód. Więc rodzice powiedzieli mi, że tu niedaleko żyją dobrzy ludzie i prowadzą Restaurację pod Tułem i czasami zostawiają resztki jedzenia dla misiów. Tak więc, głodny wybrałem się tutaj... A twoja siostra Juleczka mnie zobaczyła i poczęstowała tortem. Taka jest moja historia drogie dzieci. A mówiłem już, że uwielbiam się tulić? Powiedział Miś Tuliś wtulając się do solenizantki Laury.

## **Barbara Juroszek**

HISTORIA MISIA TULIKA O kosmatym Misiu Tuliku opowieści krąży bez liku. Inne zabawki śmiały się z niego że nieprzydatny jest do niczego. Elektryczna kolejka zawołała! - Nawet grosza za Ciebie bym nie dała! po czym na peronie zatrąbiła i po torach z terkotem ruszyła. Pan komputer zamigotał diodami - rzekł „Kto dzisiaj się bawi

*misiami? to zabawka przedpotopowa! ...i z przejęcia aż się zresetował. Rowerek rzucił mu kpiące słowa - Nie potrafisz nawet pedałować! Nie ma z Ciebie pożytku żadnego mój ty mały, kosmaty kolego Barbie właśnie sukienkę mierzyła Na widok misia tylko się skrzywiła „Patrzcie tylko na tego tłuszciocha chyba nikt go nigdy nie pokocha!” Tu odezwał się głosik gitary zakrzyknęła głośno „Nie do wiary!” Mało że ten miś jest taki banalny to jeszcze całkiem niemuzykalny! A siedzący na półce szmaciany czarodziej podrapał się najpierw po długiej brodzie Tulika poklepał i wyrzekł te słowa: „Mój mały Tuliku, do góry głowa!” - Mam Ci coś ważnego do powiedzenia Ty jesteś stworzony wprost do tulenia! I podeszło dziecko, misia przytuliła a serce Tulika aż mocniej zabiło nie był już niepotrzebny i bezwartościowy ale ukochany i unikatowy. Teraz zwierzątko miłutkie i czułe zamieszkuje sobie „Pod Tułem” każdego wita, pyta „Jak leci?” uśmiecha się radośnie do wszystkich dzieci Za każdym razem gdy tulisz Tulika Twoje zmartwienie i zły humor znika a on czuje się potrzebny i kochany Jest mistrzem świata w byciu przytulonym!*

## **Krzysztof Wawrzczek**

*„Miś Tulik” Pewnego razu w Cisownicy mały miś wybrał się na przechadzkę po okolicy. Szedł przez las i przez rzeczkę, ale zgubił się troszeczkę, więc smutny chodził cały czas i coraz bardziej zagłębiał się w las. Mały miś się bardzo bał i do domu powrócić chciał. Ze strachu mocno drżał. W brzuszku mu burczało i spać bardzo się chciało. Chociaż miś wołał pomocy, to nikt go nie słyszał w nocy. Wtem światelko ujrzął w lesie ku swej wielkiej uciechu. Pośród cisów domek stał, więc miś szybko tam podreptał. Dobrzy ludzie go ujrzeli i do siebie przygarnęli. Misia nakarmili i ciekawą propozycję mu złożyli. Zostań tutaj z nami, my cię z dziećmi zapoznamy. W Restauracji „Pod Tułem” będziesz z nami spędzał czas ku uciechu wszystkich nas. Miś imienia nie miał, więc „Tulikiem” go nazwano, a że go bardzo pokochano, to uroczyste przyjęcie na jego cześć zgotowano. Od tamtego czasu, jak sami pewnie wiecie, mieszka sobie „Pod Tułem”, w najlepszym miejscu na świecie. Wszyscy z okolicy go znają i chętnie go odwiedzają. Kiedy na dworze pięknie słońce świeci, przyjeżdżają do niego małe i te trochę większe dzieci. Wspólnie miło i aktywnie czas z Tulikiem spędzają, śmieją się i bawią, i nawet w piłkę z nim grają. Tulik kocha wszystkie dzieci i jak sama nazwa wskazuje tuli je i całuje. Miś ma wielu przyjaciół, z którymi się spotyka, zaprasza ich do siebie, później psoci i bryka, tak jak to przystało na Misia Tulika. Uwielbia, kiedy dzieci urodziny „Pod Tułem” odprowadzają. Jest wtedy dużo gości, którzy super się bawią i pyszności zjadają. Każde spotkanie z Misiem Tulikiem w pamięć zapadają, dzieci i dorośli chętnie tu wracają. Z okienka wypatruje, ile gości pod górkę do niego wędruje. Tak więc drodzy mali, czy duzi Tulika przyjaciele, odwiedzajcie Go często, nie tylko w niedzielę.*